

LINIA KORFANTEGO

Maj to w Polsce rocznicowy miesiąc, szczególnie jego początek. Medialnie najlepiej sprzedaje się 3 maja i konstytucja sprzed 230 lat, ale tym razem nakłada się ona na okrągłą, setną rocznicą wybuchu III Powstania Śląskiego.

Młodsza, śląska rocznica pozostaje zawsze nieco w cieniu tej pierwszej.

W tym roku inicjatywę głównych obchodów przejęło Opole, w ramach programu Śląsk Wspólna Sprawa. Wynika to zapewne z miejsca stoczenia najbardziej krwawej bitwy powstania – Góry Świętej Anny. Ale powinniśmy pamiętać także o Szopienicach i ich dwóch szkołach, które Korfanty wyznaczył na centralny ośrodek dyspozycyjny władz powstańczych. Czemu wybór padł na Szopienice skoro na początku był Sosnowiec. Józef Krzyk w swej książce tłumaczy to tak: „Korfanty nie mógł już dowodzić z Sosnowca, żeby nie narażać Polski na komplikacje dyplomatyczne. Ale powrót do Bytomia też nie wchodził w grę. Kwaterę główną lepiej było urządzić przy samej śląsko-polskiej granicy, by w razie potrzeby szybko się ewakuować. Wybrano Szopienice, wtedy jeszcze samodzielną, przemysłową gminę.”

A co z upamiętnieniem osoby samego Korfantego? Widocznie uznano, że temat został załatwiony dwa lata temu pomnikiem w Warszawie – z tym, że wtedy skupiono się na Korfantym jako na jednym z Ojców Niepodległości, a właściwie uzupełniono pomnikowy wakat o członka Chrześcijańskiej Demokracji. W tym roku dodano napis na pomniku, niejako odsłaniając go po raz drugi: „Syn Śląskiej Ziemi”. Za pierwszym razem inni „synowie śląskiej ziemi” zadbali, aby napis na pomniku nie wiązał jego osoby ze Śląskiem. Przypomnę tylko, że pierwotnie autor pomnika przewidywał jeszcze dopisek „Podarował Polsce Śląsk” (zostało jeszcze miejsce!).

Sto lat temu Wojciech Korfanty przeżył trud podejmowania niełatwych decyzji, wyboru między walką a dyplomacją, odpierania zamachów na jego osobę (przeciwnik był wielowymiarowy, nie tylko po stronie zewnętrznej ale miał też na imię Borelowski), przy jednoczesnym zabezpieczaniu funkcjonowania państwa i jej złotodajnej maszyny jaką był tutejszy przemysł. „Pieniądz, węgiel, kolej i aprowizacja tworzyły podstawy życia

gospodarczego. Od rozwiązania tych problemów zależały w znacznej mierze losy powstania”, przytacza po latach Korfanty słowa swojego sekretarza. Wszystkie związane z tym działania, budzące nota bene kontrowersje do dnia dzisiejszego, pozwoliłem sobie określić mianem linii Korfantego – rozumianej w tym przypadku jako sposób postępowania. Ale była też druga linia Korfantego, bardziej znana, funkcjonująca w literaturze. Była to linia na mapie wytyczona przez Korfantego zaraz po plebiscycie (23.03.1921) wyznaczająca zakres plebiscytowego zwycięstwa w poszczególnych gminach. Powoływał się on tu na zapis artykułu 88 traktatu wersalskiego, mówiącego o zasadzie liczenia głosów gminami. Spośród 903 gmin 700 opowiedziało się za Polską. „Linia Korfantego”, w skrócie nazywana linią Odry, wyznaczała co prawda granicę polsko- niemiecką, ale jako projekt podziału Śląska miała wady w postaci „wysp” niemieckich po stronie polskiej (np. powiat gliwicki) i polskich po niemieckiej. Nie była to jednak jedyna propozycja linii podziału jaka pojawiła się w tym czasie. Istotne były dwie, oddające faktyczne (wzajemnie sprzeczne) interesy państw zwycięskich:

- linia francuska tzw. Le Ronda, bardzo zbliżona do „linii Korfantego” (Francja zainteresowana była osłabieniem Niemiec jako jej bezpośredniego sąsiada)
- angielsko-włoska tzw. Persival – De Marinis, pozostawiająca całkowicie obszar przemysłowy Niemcom (Anglia oczekiwała na niemieckie odszkodowania, do spłaty których potrzebny był Niemcom przemysł).

O ile ta ostatnia propozycja stała się powodem działań wyprzedzających i demonstracji siły ze strony polskiej (wybuchu powstania), o tyle „linia Korfantego” miała wyznaczać powstańcom zakres działań zbrojnych. Mówi o tym sam Korfanty „, zależało przede wszystkim na tym, aby front powstańczy dotarł do linii Korfantego, by wykazać światu, że bez protestu nie pozwolimy się ukrzywdzić, że mamy siłę po temu by wziąć to co nam dał plebiscyt.”

Stosunkowo szybko udało się ten cel osiągnąć. Komunikat Naczelnego Dowództwa Powstania z dnia 6 maja 1921 roku mówił: „, Terytorium Górnego Śląska, aż do tzw. linii Korfantego znajduje się w rękach powstańców wspomaganych przez całą ludność”. Wydawało się, że należało tę nową granicę jak najszybciej oficjalnie „zaklepać”. Chociaż

byli i tacy co uważali, że to za mało – że stać ich na wywalczenie zbrojnie całego Śląska. Ostatecznie „linii Korfantego” nie udało się obronić ani militarnie ani dyplomatycznie. W październiku 1921 roku Rada Ligi Narodów dokonała podziału Górnego Śląska. Zaakceptowano wtedy granicę kuriozalną, bo jak każda sztucznie wytyczona palcem na mapie granica, dzieli co prawda dotychczasowy świat na części, ale to nie znaczy, że stają się one od razu niezależnymi bytami. Podział ten jest obecnie powszechnie znany, (i wynikające z niego korzyści dla Polski), ale wtedy dokonywano podziału nie tylko ziemi, ale nawet pojedynczych domów, dróg, kopalń, i całej infrastruktury.

W artykule przedstawiłem jedynie skromny zarys wydarzeń z roku 1921. Ale też nie ma w tym temacie jednej historii. Zależy ona od relacjonujących ją uczestników i ich punktu widzenia. Stąd mamy historie: Korfantego, Grażyńskiego, Mielżyńskiego, Dąbrowskiego, Ludygi-Laskowskiego, Srokowskiego i wielu innych.

Trzecie powstanie zamyka tryptyk walk o polski Śląsk, przez jednych określany jako powstanie o charakterze socjalnym, przez innych narodowościowym, a ostatnio nawet kulturowym (przywołując choćby postawę samego Nietzschego, polegającą na występowaniu przeciwko Niemcom i ich kulturze). A jeżeli tak, to powstania trzeba również uznać za zjawisko o podłożu religijnym. Generalnie należałoby uwzględnić szerszy kontekst tego zjawiska.

Na koniec chciałbym skłonić do chwili refleksji cytatem: „Trudno stwierdzić, co w tym zwycięstwie jest dziwniejsze – to, że tak łatwo o nim zapomniano, czy też fakt, że w ogóle do niego doszło” (J. Maciejewski).

Epilog

Pozwólmy samemu Korfantemu skomentować jego poczynania z 1921 roku.

4 czerwca 1931 roku na łamach „Polonii” (w kolejnym odcinku publikacji „Marzenia i Zdarzenia”) Wojciech Korfanty podtrzymuje swoje stanowisko sprzed 10 lat co do trafności decyzji dotyczących losów powstania, a konkretnie jego zakończenia:

„Tak skończył się ostatni odruch zbrojny Górnoszlązaków o wyzwolenie spod jarzma pruskiego i zjednoczenie Śląska z Polską. Skończył się nie tylko bez upokorzenia, ale z pełnym honorem. Nie pobici, nie pokonani, z bronią w ręku zeszli powstańcy z placu walki, w tej samej chwili, gdy musieli to uczynić dufni w swą przewagę Niemcy, pod wodzą Höfera. Oczywiście, że lepsze byłoby zakończenie, gdybyśmy byli zdołali utworzyć linię demarkacyjną, obejmującą teren określony tzw. linią Korfantego, i z bronią w ręku na tym terytorium wytrwali aż do wytyczenia przyszłych granic. Cały szereg okoliczności wewnętrznych i zewnętrznych złożył się na to, że okazaliśmy się za słabi, by cel ten zmienić w czyn.(...) Trzeba było powstanie zlikwidować, bo tego wymagały interesy Polski i Śląska. Ale zlikwidowane ono zostało bez upokorzenia i bez niepotrzebnych ofiar, a cel swój osiągnęło.”

Opracował

Aleksander Zembok